

Janusz Orlikowski

Moralność wczesnego chrześcijaństwa a dziś

(2)

Istotą trzech podanych przykładów wypowiedzi Jezusa, które stanowią treść Moralności mesjańskiej w ujęciu Bogusława Górki, są właśnie twierdzenia pojawiające się po założeniach: *Jeśli kto cię uderzy..., chcącemu się z tobą sądzić, żeby zabrać..., ktokolwiek cię przymusi iść...* Wszystkie one mówią o działaniu, nie o bierności. Ale są to działania zgoła inne, niż mówi nam nasza, powszechna logika rozumowania. Należy podkreślić, że nie rewanżowanie się złem nie oznacza wobec niego statycznego podejścia. Jego dynamika jest jednak innego rodzaju, niż ta, która zazwyczaj przychodzi nam do głowy. Wymaga od nas przede wszystkim świadomości własnej świadomości i w tym odwagi objawiającej się w gotowości na wszystko cokolwiek zadziać się może, bowiem jest konieczne. Tylko wtedy brak rewanżu za zło jest jednocześnie jemu przeciwdziałaniem. Trudne? Tak, bardzo. Przecież mówimy tu o trzecim szczeblu świadomości, Moralności mesjańskiej. To jest misja. Tą drogą wkraczamy w Moralność przyjacielską, ostatnią.

Ladnie brzmi: Moralność przyjacielska, co jednak tu? *Definicję moralności następczej fazy inicjacji znajduję w Ewangelii Jana* – pisze Górka w *Chrześcijaństwo pierwotne jako system religijny* i cytuje z tejże ewangelii słowa – *To jest przykazanie Moje, abyście się miłowali wzajemnie, jako was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, aby życie swoje położyć za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie to, co Ja wam przykazuję. Już nie nazywam was sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego. Nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co usłyszałem od Ojca mego, przekazałem wam.*

Zanim przejdziemy do omówienia zasadniczej treści, czyli: *Nikt nie ma większej miłości od tej, aby życie swoje położyć za przyjaciół swoich.* Warto zwrócić uwagę na słowa: *Już nie nazywam was sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego.* To odniesienie do poprzedniego szczebla inicjacji, Moralności mesjańskiej, do tamtego stanu świadomości, a dokładniej metaświadomości byśmy dziś, i jak pisałem wcześniej, powiedzieli. Mówi o wolności, tej wewnętrznej, która znamionuje inicjowanego i ona to pozwala na to, by Jezus mógł powiedzieć, że nie ma większej miłości ponad tą, że oddaje się własne życie za przyjaciela. Dopiero, gdy faktycznie odczuwamy własną wolność poprzez gotowość ujętą w tych trzech przykładach omawianych w Moralności mesjańskiej jesteśmy zdolni do tego, (...), *aby życie swoje położyć za przyjaciół swoich.* Przy czym należy tu zauważyć, że o ile w poprzednich trzech typach moralności, a

więc zarówno Tory, Proroków jak i mesjańskiej mamy do czynienia z takim przedstawieniem, w którym dla uzyskania przez katechumena tego szczebla wtajemniczenia, inicjacji, charakteru świadomości konieczna jest, by tak powiedzieć, całkowita aprobata jego wymogów, to tu słyszymy „tylko”, że: *Nikt nie ma większej miłości od tej...* A zatem rzeklibyśmy nie jest to „nakaz”, a możliwość. Jezus nie „wymaga” od przyjaciół swoich, aby oddawali za siebie nawzajem życie. Sugeruje jedynie, że najwyższy z możliwych szczebli wtajemniczenia w moralność chrześcijańską objawia się gotowością do takiego właśnie działania. To zasadnicza różnica, która się tu pojawia. Można powiedzieć, iż świadoma świadomość oddania życia za drugiego człowieka jest najbardziej doskonałą formą miłości. Tą, jak wiemy, pokazał Jezus, że jest możliwa. Z drugiej strony Moralność przyjacielska nie oznacza zwolnienia katechumena, a dziś byśmy powiedzieli, że nas, z gotowości do oddania życia, a ta pojawia się wtedy, gdy poprzez przejście przez szczebel Moralności mesjańskiej jesteśmy całkowicie wolni w myśl przykładów tam zawartych.

*W starożytności zapewne nie pytano inicjowanego, czy wierzy i w co wierzy? Pytano go najwyraźniej na jakim szczeblu inicjacji znajduje się. Na tej podstawie identyfikowano poziom jego wiary i pułap jego moralności, zacytujmy raz jeszcze słowa Górki, które pojawiły się na wstępie. W istocie: niewiarygodnie trudno odpowiedzieć wprost, gdy się chce być szczerym, na pytania – wierzysz?, nie wierzysz? W myśl tego, co przedstawiłem wcześniej same słowa: Tak, Nie, nic nie znaczą, śmiem twierdzić. Mogą tylko oznaczać chęć, bądź niechęć do przynależności i tylko to. Z tego punktu widzenia powiem: tak, lecz w omawianym kontekście... Przychodzą mi do głowy tylko słowa wiersza *Wyznanie*:*

*nie wierzę że wierzę
i nie mogę stwierdzić odwrotnie*

wierzę że nie wierzę

ateizm?

(...)

*słowo pozbawione krwi
i kości na których by ciało
zawisło bez pytania o prawdę*

*ktoś kiedyś skradł mi rozum
ale go nie odebrał*

Dalej, czyli po słowach: *Na tej podstawie identyfikowano poziom jego wiary i pułap jego*

*moralności autor książki *Chrześcijaństwo pierwotne jako system religijny* pisze: *Zastосујmy dziś tę strategię weryfikacyjną i zapytajmy współczesnych ochrzczonych o moralność, jaką kierują się w swoim życiu. Jaka jest to moralność: Tory? Proroków? Mesjańska? Przyjacielska? Jedyne istnienie moralności przyjacielskiej zdradza istnienie egzystencjalnej wiary w Jezusa jako Syna Boga!**

Nic dodać nic ująć. Według argumentacji Bogusława Górki odpowiedzieć sobie na pytanie: czy jestem na tyle wolnym człowiekiem, abym mógł oddać życie za drugiego człowieka jest probierzem istnienia autentycznej wiary w Jezusa Chrystusa. Gdyby proces inicjacyjny, wtajemniczenia katechumena był obecny nagle dziś, ilu z nas by pozostało w kręgu? I myślę tu nie tylko o Moralności przyjacielskiej, ale i mesjańskiej oraz Proroków i Tory. Takie pytanie można zadać, lecz czy jest ono do końca sprawiedliwe? O czym pisać? Jak wspomniałem wcześniej już w starożytności wyrugowano instytucję wtajemniczenia. Tym sposobem niejako „zwolniono” człowieka z rzetelnego przygotowania się do obecności pośród autentycznych chrześcijan. Poprzez to *społeczna moralność chrześcijańska jest czystą ideą zawieszoną w próżni*, jak pisze Górka i trudno nie przyznać mu racji. Skoro został on z tych przygotowań zwolniony, czy można winić go za to, że jego moralność nie całkiem odpowiada przedstawionym szczeblom? I tak, i nie. Nie, jeśli weźmie się pod uwagę zwykły brak znajomości istoty tego, czym jest autentyczne chrześcijaństwo, jakie stawia wymogi, bo proces inicjacyjny nie miał miejsca. Nie badano, jaki poziom wtajemniczenia został osiągnięty. Niemowlę zostało po prostu ochrzczone. Tak, jeżeli człowiek przy swym chrześcijaństwie obstaje. To znaczy uważa siebie za chrześcijanina, a jednocześnie nie jest świadomy tego, z czym się to wiąże. Bo podejrzewam, że gdyby ta świadomość faktycznie występowała, gdyby była przez własne „ja” przetrawiona, życie ludzkie by mogło wyglądać inaczej. I tu, uważam, pojawia się dramat. Z jednej bowiem strony mamy do czynienia z brakiem świadomości, z drugiej obecny jest zaszczyt bycia chrześcijaninem bez znajomości istoty rzeczy, bez refleksji opartej na chrześcijańskich pismach, a dokładniej na tym, co mówił Jezus. Na tych, na przykład, słowach, które z własnym komentarzem wyżej przedstawiłem.

Odejdźcie od inicjacyjnego charakteru obecności w chrześcijaństwie nie jest jednak

(Dokończenie na stronie 4)